

Szkolenia rozpoczęte...

Jeszcze trzy tygodnie temu pakowałyśmy plecaki przed wyjazdem „w nieznaną”, a dziś mamy już za sobą pierwszy tydzień szkoleń. W związku z prowadzonymi pracami remontowymi w centrum szkoleniowym dla nauczycieli w Moshi, rozpoczęliśmy zajęcia w „zastępczej” klasie komputerowej w jednej ze szkół podstawowych. Niestety na 18 komputerów, które tam zastałyśmy, tylko 11 było sprawnych... Za to chętnych do nauki nie brakowało. Na pismo informujące o rozpoczynającym się kursie, wysłane z urzędu samego burmistrza Moshi, stawiała się ponad dwudziestoosobowa grupa dyrektorów szkół, nauczycieli i urzędników różnych szczebli administracji. Ostatecznie w grupkach po 10 osób zaczęły się codzienne spotkania „w świecie informatyki”.

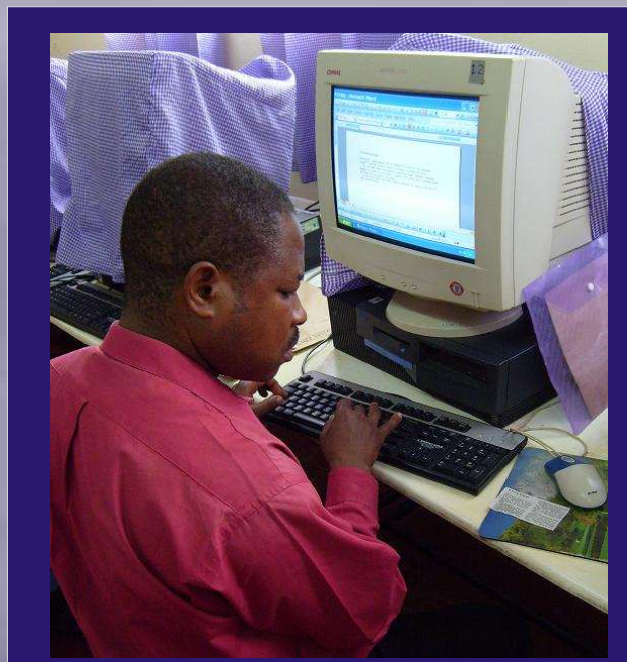
Nasi uczniowie to w większości osoby w średnim wieku, zdecydowana większość z nich nie potrafi w ogóle obsługiwać komputera. Wszyscy wykazują jednak wielką chęć nauki, widząc w tym praktyczne narzędzie w ich pracy (urzędnicy) oraz pomoc w nauczaniu (nauczyciele).

I zaskakują nas od drugiego dnia! Przychodzą na zajęcia przed czasem, by poćwiczyć sobie poznane funkcje, zadają ciekawe pytania, pomagają sobie nawzajem, szczególnie tym, którzy słabo znają j. angielski... Kiedy na trzeciej lekcji poprosiliśmy ich o napisanie pierwszego zdania używając MS Word, jeden z uczniów napisał szczerze: „Dziś lekcja jest bardzo ciekawa i nawet lunch nie jest ważny”(zajęcia odbywają się w porze obiadowej).

Z dnia na dzień poznają coraz więcej funkcji, opcji, skrótów i sprawia im to prawdziwą satysfakcję. Nam też! My natomiast w tym samym czasie uczymy się imion naszych uczniów, poznajemy nowe słowa w języku Kiswahili, zauważamy miejscowe zwyczaje, np. wstawanie do odpowiedzi i oklaski na zakończenie lekcji.

Kurs potrwa jeszcze siedem tygodni. W tym okresie nasi uczniowie poznają podstawy co najmniej kilku programów.

Kasia Tadla



Habari za kazi?

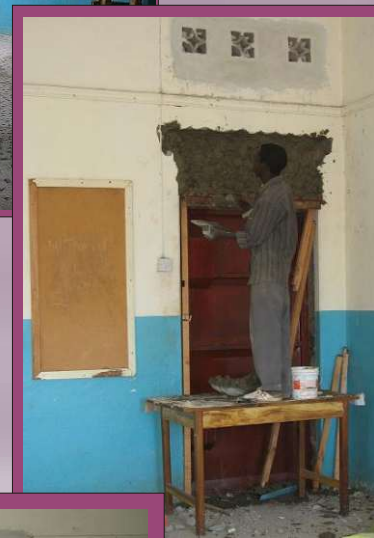
Pierwsze trzy tygodnie naszych prac projektowych przebiegły w tempie ekspresowym. Nauczane doświadczeniem lat poprzednich pracy w Kenii, nie przewidywałyśmy tak szybkiego sposobu działania. Choć wciąż podejmowanie wspólnych decyzji z dyrektorem Centrum Doskonalenia Nauczycieli Panem Allym Shikonyi, wymaga kilku filiżanek *chai ya maziwa* (herbata przyrządzana z mlekiem) oraz miseczek jeszcze ciepłych, palonych orzeszków ziemnych *karanga*, to efekt rozmów jest imponujący. Mobilność lokalnego partnera z pewnością związana jest z przynależnością do grupy etnicznej Chagga, która w całej Tanzanii znana jest z niestychanej przedsiębiorczości i wrodzonej zdolności do „robienia” interesów. W tym jednak przypadku dużą rolę odgrywają cechy osobowe. Podejmowanie decyzji i ustalanie kierunku działań jest przyjemniejsze i łatwiejsze w atmosferze obustronnego zrozumienia i chęci współpracy.

Przyszłe *laboratorium komputerowe*, które do niedawna było zwykłą salą wykładową przeszło już generalny remont: zmiana posadzki, drobne prace murarskie, instalacja przeciwwłamaniowych drzwi oraz malowanie. Wkrótce pomieszczenie to będzie żyło własnym, innym niż wcześniej życiem.

Plany związane z adaptacją drugiego pomieszczenia: *Warsztatu IT*, gdzie nasi uczniowie mogliby doskonalić swoje umiejętności uległy znacznym modyfikacjom. Pomieszczenie w którym, na etapie przygotowania projektu, miał znajdować się warsztat, nieszczęśliwie zostało zajęte przez ogień. Pożar, spowodowany wadliwą i przestarzałą instalacją elektryczną strawił większą część sali. Ponieważ straty wymagały dużej inwestycji finansowej zdecydowaliśmy się na rozwiązanie alternatywne. Na *Warsztacie IT* została zaadoptowana zatem część istniejącej biblioteki.

Bezpośrednim skutkiem pożaru był także brak prądu w Centrum. Biorąc pod uwagę stopień biurokracji w lokalnych urzędach, instytucja na prąd czekałaby jeszcze kilka miesięcy. Bezpośrednią mobilizacją do podjęcia bardziej stanowczych kroków w celu zmiany sytuacji był jednak fakt rozpoczęcia realizacji naszego projektu. W tym tygodniu z wielką radością i jednocześnie ulgą zapaliliśmy w Centrum światło...

Patrycja Zandberg



Moshi...

Moshi to miasto o zapachu pomarańczy. Co kilka kroków stoi sprzedawca z całym wózkiem wypełnionym owocami albo kobiety siedzące na ulicy z miskami pełnymi pomarańczy ze skórką lub bez, obranych w charakterystyczny sposób. Ludzie żyją tu spokojnie, tempo nadają tylko konduktorzy miejskich busików „dala dala”, nawołujący głośno pasażerów oraz muzyka rozlegająca się z ulicznych stoisk z kasetami. Co kilka godzin w tę mieszankę dźwięków dodatkowo wplata się głos muezina z pobliskiego meczetu.

Tu można zatrzymać się na chwilę i napić herbaty z ogromnego czajnika, stojącego przy krawężniku. Tu można przysiąść się do krawca i pogawędzić o pogodzie lub usiąść na ławeczce obok szewca i poczekać, aż sklei nam buta. I nie szkodzi, że but rozklei się po kilkunastu minutach... Tu zakręci nam się w głowie od kolorów i wzorów kang, noszonych przez miejscowe kobiety. Tu nie znudzi nam się widok na Kilimandżaro, bo każdego dnia śnieżna góra wygląda inaczej... Tu, w Moshi.

A kiedy zamarzy nam się wypad poza miasto, czekają na nas tak urokliwe miejsca, jak Marangu. To miejsce jakby trochę magiczne, położone u stóp najwyższej góry Afryki, zachwyci nas nie tylko cudownymi kwiatami czy tajemniczymi schodkami porośniętymi mchem, ale przede wszystkim wodospadami! Najpierw schodzimy w głęboką dolinę, by po kilkunastu minutach podziwiać hektolitry wody spadające z wysokości kilkudziesięciu metrów! Cud natury! Wracamy jednak do Moshi. Kupujemy kolejne pięć pomarańczy...



Kasia Tadla



Koordinator
Wolontariuszy
Kasia Tadla



Koordinator
Projektu
Patrycja Zandberg



Wolontariusz
Aleksandra Gutowska

FUNDACJA SIMBA FRIENDS

UL. GORCZEWSKA 124/305, 01-460 WARSZAWA

www.simbafriends.org

Office@simbafriends.org

Projekt jest współfinansowany w ramach programu polskiej pomocy zagranicznej Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP w 2008r.

www.polskapomoc.gov.pl

